

# Spis treści

Tydzień 2 dni Modlitwy Młodzi	2
Czy gra w zbawienie jest losowa?	4
Szabat w naszej wersji to fan fiction	6
Czy adwentyzm szkodzi zdrowiu?	8
Limity wolnej woli	9
Dlaczego Boga nie widać?	11
Memento mori, młody człowieku	13
Szkiełko i oko	15

## Link do spotkań online na ZOOMie

<https://us02web.zoom.us/j/5920729324?pwd=kyYS1x5zaxPQbnLvfCoM4y2qnC8pww.1>

Zapraszamy od 9 marca (niedziela) do 15 marca (sobota) o 20:00!

# Tydzień 2 dni Modlitwy Młodzieży

(bo komu chce się więcej?)

---

Jest to oczywiście generalizacja, za którą przepraszamy te dwie grupy, które spotkają się 3 razy.

---

Patrząc na frekwencję w czasie Tygodnia Modlitwy Młodzieży, wydawać się może, że wielu z nas jest on obojętny. Czyżbyśmy nie wierzyli, że wspólne spotkania dyskusyjno-modlitewne mogą wnieść coś wystarczająco wartościowego w nasze życie, żeby warto było odłożyć dla nich mecz, serial, albo wieszanie prania?

---

A może faktycznie tak jest? Może w natłoku nauki, pracy i innych obowiązków, lepiej się trochę zrelaksować (lub przynajmniej wieszać to pranie bez pośpiechu), niż przychodzić codziennie na spotkania, na których coś tam miłego pogadamy dla formalności i pomodlimy się przez chwilę (jakbyśmy nie mogli w domu)?

---

Niewykluczone, ale →

---

W tym roku chcemy rzucić wam wyzwanie, w które bardzo wierzymy.

---

Przygotowaliśmy dla was ten i 7 kolejnych postów z krótką tekstową bazą i zestawami pytań. Nie możemy obiecać, że wam się spodobają, ale gwarantujemy, że będziecie coś do nich czuli, i że będą skutecznym bodźcem do ożywionej dyskusji.

---

Posty będziemy publikować codziennie, przez cały Tydzień Modlitwy Młodzieży.

---

Tutaj nasze wyzwanie – spotkajcie się w swoim lokalnym młodzieżowym gronie co najmniej 4 razy w ramach tygodnia modlitwy, korzystając z naszych postów i rozmawiając na koniec z Bogiem o swoich przemyśleniach z dyskusji, oraz dzieląc się z Nim swoimi uzgodnionymi wcześniej intencjami.

---

Podkreślamy – 4 razy, albo pobite gary!

(a co bardziej ambitnych zachęcamy do spróbowania całego tygodnia!)

---

Jeśli po wszystkim uznacie, że nie było warto, to... Cóż, nie zwrócimy wam waszego czasu, ale – o tej porze za rok – będziecie mogli ze spokojnym, czystym sumieniem chill'ować w łóżeczku, ignorując ten bezsensowny tydzień modlitwy i oglądając ulubiony mecz czy serial. I czy taki wieczór nie będzie smakował lepiej?

---

PS Jeśli chcecie spotkać się już dziś, to pod postem czeka pierwszy zestaw pytań!

## Pytania

1. Przeczytajcie Mt 18,19-20. Jak myślicie – jakie konkretne powody mógł mieć Jezus, żeby zachęcać swoich wyznawców do modlitwy w grupie?
2. Po co urządzać wyzwania typu X dni modlitwy? Czy to ma sens?
3. W wielu zborach spotkania modlitewne mają niską frekwencję. Poniżej dwie propozycje wyjaśnienia tego zjawiska:
  1. „Często nie cenimy spraw duchowych na tyle, by wśród obowiązków dnia codziennego poczynić wysiłek i wygospodarować czas na takie spotkania”
  2. „Ze względu na swój przebieg i/lub jakość i/lub brak wspólnej „chemii” z ich członkami, owe spotkania niosą za sobą na tyle małą duchową wartość, że obiektywnie szkoda czasu”
  3. Które wyjaśnienie jest – w waszej opinii i z waszego doświadczenia – bardziej prawdziwe? Może są też inne?
4. Biorąc pod uwagę wnioski z dzisiejszej dyskusji, czy jest coś, co moglibyście zrobić lepiej w organizacji, przebiegu i charakterze waszego jutrzejszego spotkania? ;)

# Czy gra w zbawienie jest losowa?

---

Wyobraźmy sobie, że religią najbliższą prawdy jest buddyzm. Brzmi to jak ciekawy eksperyment, choć dość odrealniony - no bo jak to buddyzm? Może adwentyzm ewentualnie myli się w szczegółach, ale to, że prawda leży przynajmniej gdzieś w świecie chrześcijańskim, jest chyba oczywistością.

---

No więc buddyści mają tak samo.

Ale wróćmy do nas →

---

Większość z nas raczej nie zna żadnego buddysty. Ale każdy ma świadomość istnienia takowej religii, oraz możliwość poznania jej podstaw (choćby teraz – z telefonu). Uczciwość i logika podpowiadają, że może warto byłoby to sprawdzić – miliardy ludzi tak wierzą, więc możliwe, że mają rację.

---

A czy ktoś tak zrobił?

---

To, że prawda faktycznie leży poza chrześcijaństwem, byłoby dla wielu z nas nie do przeskoczenia. Dlaczego?

- Wiara w dużej mierze ukształtowała nasz system wartości, nasze cele i priorytety;
  - Przez jej pryzmat – jak uważamy – rozumiemy otaczający nas świat i wydarzenia w naszym życiu;
  - Ze wspólnotą wiary (Kościołem) łączy nas raczej gęsta sieć społeczna.
- 

Przyznanie, że kompletnie inny system religijny ma rację, wiązałoby się z koniecznością de facto wynalezienia siebie na nowo – trudnym, niepewnym, bolesnym i długotrwałym procesem. Ludzka psychika zwykle stanowczo opiera się więc tego rodzaju zmianom.

---

Kiedy robi tak psychika innych, nazywamy to nieszczerością, ignorancją, albo wygodnictwem. Ale czy sami zareagowalibyśmy inaczej, gdyby jednak buddyzm?

---

Szanse urodzenia się w rodzinie – przynajmniej deklaracyjnie – chrześcijańskiej, wynoszą około 30% w skali świata. W porównaniu z rodziną np. buddyjską, dorastanie w takim środowisku znacząco zwiększa prawdopodobieństwo uwierzenie w Jezusa. Ale jeśli miejsce urodzenia źle się nam wylosuje, to trudność gry w zbawienie rośnie z poziomu medium do turbo-legendarnego. Zakładając sprawiedliwość Boga, to chyba nie może tak działać?

## Pytania

Przeczytajcie: J 3,16-18, J 14,6, Rz 10,9-10, Ef 2,8-9, Dz 10,34-35, Rz 2,13-16, Mt 25,31-46. Będzie to podstawa do dalszej dyskusji.

1. Czy – z perspektywy Boga – sprawiedliwie byłoby oczekiwać, żeby każdy – niezależnie od pozycji startowej, okoliczności i możliwości – musiał dojść do wiary w Jezusa, żeby być zbawionym?
2. Przyjmijmy umownie, że celem maksimum w ewangelizacji jest uczynienie innych szczerymi i kochającymi uczniami Jezusa, należącymi jednocześnie do naszego Kościoła. A co jest celem minimum?
3. Czy jest sens w nawracaniu na adwentyzm osób już wierzących w Jezusa i praktykujących swoją wiarę? Jeśli tak, to jaki?
4. Gdybyś wiedział(a), że dana osoba będzie maksymalnie agnostykiem, ale nigdy nie uwierzy w Boga chrześcijańskiego, to jaką biblijną ideę i tak warto byłoby jej przekazać?

# Szabat w naszej wersji to fan fiction

---

Teza: Wzięliśmy biblijną ideę szabatu, usunęliśmy z niej pojedyncze elementy, oraz dodaliśmy sporo nieobecnych w tekście zasad, które traktujemy jak dogmaty, bazując na możliwych – ale nie oczywistych – interpretacjach celu szabatu.

---

OK, teza jest dość gęsta, ale spokojnie – nie trzeba się z nią zgadzać i zaraz o tym porozmawiamy.

Ale najpierw... przybliżymy sobie, dlaczego można →

---

Wśród biblijnych wskazań odnośnie szabatu znajdziemy przynajmniej trzy, których w naszym Kościele generalnie nie przestrzega się w sposób ścisły (o ile w ogóle).

- Gotowanie (Wj 16,23) – „No bo kiedyś to było czasochłonne, a dzisiaj zrobić prosty obiad to chwila”
  - Rozpalanie ognia (Wj 35,3) – „Kiedyś co innego, ale dzisiaj? Przecież to tylko <pstryk!>”
  - Podróże (Iz 58,13) – „No ale dzisiaj są auta i pociągi. A z resztą, jak niedaleko, albo w dobrym celu, albo trzeba, to można”
- 

A teraz przykłady popularnych zasad dotyczących szabatu, nie wyrażonych wprost w Biblii:

- Powinno się go zaczynać i kończyć;
  - Trzeba posprzątać dom;
  - Nie należy:
    - konsumować świeckich treści (muzyka, newsy, filmy, gry wideo);
    - podejmować rywalizacji (np. w sportach zespołowych)
    - korzystać z łamania szabatu przez kogoś (restauracja, basen, itp);
    - leniuszkować zbyt długo.
- 

Ale – co ciekawe – nie trudno też znaleźć osoby, które z większością wspomnianych zasad się nie zgodzą. Często wynika to z faktu, że po prostu rozumieją cel i sens szabatu w inny sposób – który też jest możliwy.

I może to właśnie one...

---

...są w błędzie?

## Pytania

1. Otwórzcie Wj 20,8-11, Wj 16,23-30, Wj 35,1-3, Iz 58,13-14, Am 8,4-5, Ne 13,15-22, Mt 12,9-13. Jakie konkretne wytyczne na temat przestrzegania szabatu można wyciągnąć bezpośrednio – bez dopowiedzeń – z tych tekstów?
2. Jakie są cele szabatu? Poniżej przykładowa lista. Możecie ją zredukować / rozszerzyć. Następnie ułóżcie jej elementy od najbardziej, do najmniej ważnego.

budowanie relacji społecznych, odpoczynek fizyczny, odpoczynek psychiczny, wzmacnianie więzi z Bogiem, podtrzymanie tożsamości, misja

3. Przeczytajcie Mk 2:27. Która interpretacja jest waszym zdaniem lepsza?
  1. „Bóg wyznaczył czas i cel szabatu, a człowiek powinien decydować, jakie aktywności - w jego indywidualnym przypadku – najlepiej ten cel spełnią”
  2. Ustanawiając zasady szabatu – i doprowadzając nasz Kościół do pełniejszego ich zrozumienia – Bóg miał na celu nasze dobro, więc powinniśmy trzymać się ich ściśle, nawet jeśli czasem wydają się nam nieoptymalne.
4. Znane są przypadki ludzi, którzy – np. w czasie wojny – ryzykowali więzieniem lub życiem, byle nie łamać szabatu. Zwykle chwalimy ich postawę. Czy jednak – w świetle Mk 2:27 – Bóg naprawdę miałby oczekiwać takich poświęceń, byle nie łamać szabatu?

# Czy adwentyzm szkodzi zdrowiu?

---

Wyobraź sobie, że w Biblii nie ma żadnych wzmianek o czasach końca, oraz że Ellen White nic na ten temat nie napisała. Nie masz w głowie idei żadnej bestii ani jej znamienia, prześladowań i plag, które mogą przyjść już niedługo - nic z tych rzeczy. Po prostu kiedyś Jezus wróci i tyle. Czy w takiej wizji świata czuł(a)byś się lepiej?

---

Czy zdarza Ci się odczuwać wyraźny strach lub niepokój, gdy na kazaniu, studium biblijnym, czy w zwykłej rozmowie, poruszany jest temat czasów końca?

---

Czy taki lęk wraca do Ciebie w codziennym życiu, poza kontekstem kościelnym? Czy bywa tak, że nie możesz przestać o tym myśleć, chociaż masz tych myśli dość?

---

Zauważmy, że żyjemy przecież w spokojnym kraju, w którym nie zapowiada się na to, żeby jutro czy pojutrze ktoś miał zacząć prześladować nas za nasze przekonania religijne. A jednak niektórym z nas wizja takiej przyszłości burzy wewnętrzny spokój już dziś, co na dłuższą metę może podkopywać nasze zdrowie psychiczne.

---

To chyba źle (?)

## Pytania

1. Czy zgadzasz się ze stwierdzeniem, że zdrowa wiara (zarówno w sensie relacji z Bogiem, jak i właściwie poukładanego zestawu przekonań) nie powinna mieć negatywnego wpływu na naszą psychikę? Dlaczego tak / nie?
2. Czy myśl o czasach końca może nie wzbudzać niepokoju?
3. Jeśli wspomniana wyżej myśl nie zaburza Twojego wewnętrznego spokoju, to podziel się, jak to robisz. W jaki sposób o tym myślisz?
4. Czy oprócz nauki o czasach końca (przynajmniej w niektórych jej wersjach), jest coś jeszcze, co w adwentyzmie - lub chrześcijaństwie ogólnie - może potencjalnie mieć negatywny wpływ na zdrowie psychiczne?
5. Czy osoba żyjąca w powracającym niepokoju wynikającym ze swoich wierzeń powinna szukać pomocy terapeuty?

# Limity wolnej woli

---

Wyobraźmy sobie ten typ człowieka – wolny myśliciel, czerpiący energię ze wzburzonych fal mainstream’u, rozbijających się o jego niepozorną, a jednak niezachwianie zmierzającą pod prąd posturę. Radość znajduje jednak nie tyle w celu, co w absurdzie procesu. Bo też czy można mówić o celu, skoro – jak twierdzi – nie istnieje wolna wola?

---

...i właśnie nie on będzie bohaterem tej dyskusji.

---

Zamiast ujęcia filozoficzno-teologicznego, przyjrzymy się dziś wolnej woli w ujęciu neurobiologicznym. Wśród specjalistów zdania są różne, ale co do jednego jest konsensus – wola ma ograniczenia.

Przykłady? →

---

→ Osoba z depresją teoretycznie może ćwiczyć 5 razy w tygodniu, ale zaburzony balans neuroprzekazników raczej uniemożliwi jej trzymanie się planu treningowego.

→ Osoba porzucona przez partnera może znaleźć 15 min. dziennie na naukę słówek, ale odczuwany stres raczej skieruje ją w stronę konsumpcji czekolady.

→ Pracownik sklepu może zachować kulturę, gdy obraża go klient, ale szansa na nieopanowanie reakcji rośnie, jeśli... jest głodny.

---

Czy te czynniki są logicznymi przesłankami do podejmowania nieoptymalnych decyzji? Powiedzmy, że komputer wybrałby inaczej. Tylko kto z nas jest komputerem?

---

Nie jesteśmy jednak zupełnie bezsilni wobec własnych instynktów. Umiejętność racjonalnej kontroli nad impulsami nazywamy samokontrolą (a regularnie powtarzane akty samokontroli - dyscypliną). Odpowiada za nią znana i lubiana kora przedczołowa. To ona pozwala nam wyłączyć Tik-Tok’a, czy wstać do kościoła na 9:30, mimo weekendu.

---

Jak dodadzą neuropodrzy – samokontrolę można wzmacniać. W dużym skrócie: im częściej poczynimy mentalny wysiłek i pozwolimy racjonalnej części mózgu przeważać nad głodem, złością, czy lenistwem, tym łatwiej będzie to przychodziło w przyszłości\*.

\*Choć uwaga – częste hamowanie swoich reakcji w obrębie dnia może tymczasowo osłabić zdolność do dalszej kontroli zachowania.

---

Jest to szczególnie ważne we współczesnym świecie, w którym wszechobecne proste przyjemności i pochłaniacze czasu (dostępne choćby w kieszeni) mogą wciągnąć nas całkowicie, jeśli mamy problem ze stawianiem sobie granic. Zwiększenie proporcji racjonalnych decyzji względem tych dyktowanych przyziemnymi bodźcami zwiększa nasze szanse na sukces edukacyjny, zawodowy, osobisty, ale i... duchowy?

## Pytania

1. Wymieńcie jak najwięcej potencjalnie negatywnych skutków niskiego poziomu samokontroli i dyscypliny na nasze życie – z konkretnymi przykładami. Pomyślcie o różnych obszarach: relacje, rozwój osobisty, zdrowie, duchowość.
2. W skali od 1 do 10, na ile – waszym zdaniem – umiejętność samokontroli jest istotna dla rozwoju naszej duchowości i relacji z Bogiem?
3. Przeczytaj Gal 5,13-25. Według apostoła Pawła, samokontrola (tudzież wstrzeźliwość) jest owocem Ducha Świętego. Z kolei zgodnie z obecną wiedzą, jest ona umiejętnością, nad którą można pracować. Czy te dwa stwierdzenia są ze sobą sprzeczne?
4. Jaka jest rola Ducha Świętego, a jaka nas samych, w naszym – ogólnie już ujmując – rozwoju osobistym?
5. Czy zgadzasz się z poniższym stwierdzeniem?  
„Ćwiczenie samokontroli zwiększa dostępny nam zakres wolnej woli i pozwala podejmować lepsze decyzje. Skoro zaś mamy na to wpływ, to – w świetle Mt 25,14-30 – jest to dar od Boga, który powinniśmy rozwijać”

# Dlaczego Boga nie widać?

---

Czy to nie dziwne, że Biblia nie daje odpowiedzi na jedno z prawdopodobnie pierwszych pytań na temat Boga, jakie zadajemy jako dzieci?

---

OK, coś tam daje (Wj 33:20 – zginęlibyśmy), ale wystarczy spytać, czemu w takim razie Bóg nie mówi do nas zwykłym głosem, albo przez aniołów, i – tak czy inaczej – zostajemy z tym samym dylematem: brakiem wyraźnej obecności Boga w naszym życiu.

---

Nie „wyraźnej” w znaczeniu, którego czasem używają wierzący, tylko obecności oczywistej, dostrzegalnej dla każdego. No bo w końcu – czy zostaliby jacyś ateści, gdyby każdego chociaż kilka razy w życiu odwiedził widzialny anioł i porozmawiał chwilę o najważniejszych sprawach?

---

Niektórzy twierdzą, że Bóg działa w ich życiu bardzo często. Kiedy jednak posłuchamy ich doświadczeń, okazuje się zwykle, że co najmniej spora część tych historii jest łatwo wytłumaczalna prawami fizyki, logiki, lub zbiegiem okoliczności.

---

Nie oznacza to oczywiście, że Bóg nie zadziałał w danej sytuacji – w końcu, kto wie? Takie przekonanie opiera się jednak na wierze, że Bóg wpływa na codzienne wydarzenia w naszym życiu, więc jeśli stało się coś niezupełnie oczywistego (zwłaszcza, gdy się o to modliliśmy), to najpewniej On miał w tym udział. Te doświadczenia mogą być cenne i – podkreślmy raz jeszcze – faktycznie pochodzić od Niego, ale rzadko kiedy przekonają osobę wątpiącą.

---

I znowu – czy to nie dziwne, żeby Bóg, który chce zbawienia wszystkich, nie może się po prostu wszystkim objawić?

---

Niektórych skłania to w stronę niewiary. Jeśli nie miało się dotąd doświadczeń z Bogiem, to można chyba nawet zaryzykować stwierdzenie, że jest to zrozumiałe. Tylko co, jeśli sami też ich nie mamy? Czy i nam pozostaje odejść?

---

...może jednak najpierw porozmawiajmy :)

## Pytania

1. Czy macie jakieś doświadczenia, w których świat nadnaturalny był dla was dostrzegalny poprzez zmysły? Nie będzie to dziwne, jeśli nie, ale jeśli tak, to koniecznie się tym podzielcie!
2. Czy ateizm lub agnostycyzm są [możliwą / sensowną / jedyną / najlepszą] odpowiedzią na bardzo rzadką obserwowalność świata nadnaturalnego w naszym życiu? Spróbujcie odpowiedzieć na każdy wariant tego pytania.
3. Co – oprócz ewentualnych realnych kontaktów ze światem nadnaturalnym – przekonuje was do wiary w Boga, mimo tego, że Go nie widać? Podzielcie się tym.
4. Co uważacie o następującym stwierdzeniu? „Bóg potrafi sprawiedliwie ocenić i zbawić ludzi niezależnie od ich religii (lub jej braku), więc nie jest konieczne, żeby wszyscy Go namacalnie doświadczyli i uwierzyli konkretnie w Niego”

# Memento mori, młody człowieku

---

TW: Upewnijcie się, czy wszyscy są dzisiaj na siłach, żeby rozmawiać o śmierci. Jeśli nie, to rozważcie wybranie innego tematu, bo ten może być intensywny.

---

„Lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu biesiady; bo tam widzi się kres wszystkich ludzi, a żyjący powinien brać to sobie do serca. Lepszy jest smutek niż śmiech, bo gdy smutek jest na twarzy, serce staje się lepsze” (Koh 7:2-3)

---

Gdy dowiadujemy się o śmierci kogoś bliskiego, jednym z pierwszych odczuć jest ciężka, przybijająca świadomość, że nic już w tej relacji nie zmienimy. Cokolwiek chcieliśmy zrobić, powiedzieć, naprawić, nie będzie już możliwe.

---

Żałujemy wtedy, że nie spędzaliśmy z tą osobą więcej wartościowego czasu, że złościśmy się na nią zanadto, nie daliśmy jej jakiejś możliwości, nie docenialiśmy wystarczająco, nie spełniliśmy wspólnego marzenia, albo że nie daliśmy odczuć, ile tak naprawdę dla nas znaczyła. Chyba w każdej bliższej relacji znajdzie się coś takiego.

---

Niestety, często dopiero czyjaś śmierć skłania nas do głębszej refleksji nad tym, jak wyglądają nasze relacje z pozostałymi. Analizując wloty i upadki osoby, która odeszła, oraz – siłą rzeczy – przypominając sobie dobitnie o własnej śmiertelności, przynajmniej przez moment patrzymy inaczej również na własne życie.

---

Tym właśnie sposobem, serce staje się lepsze – jakkolwiek nie chcielibyśmy odczuwać smutku, który towarzyszy temu procesowi.

---

Czasem mówi się, że młodość to nie czas, by myśleć o śmierci. A może właśnie lepszego czasu nie będzie? Nikt z nas, ani z naszej rodziny i przyjaciół, nie będzie młodszy. Im wcześniej przestaniemy żyć, jakby nikt miał nigdy nie umrzeć, tym większe szanse damy sobie, żeby później nie żałować.

---

No, a przynajmniej żałować mniej.

## Pytania

1. Czy myśl o śmierci – własnej, lub bliskich – działa na Ciebie paralizująco? Jeśli nie, to w jaki sposób układasz to sobie w głowie? Podziel się tym.
2. Czy da się ostatecznie niczego nie żałować w relacji z bliskimi nam ludźmi?
3. Czy nadzieja zmartwychwstania wpływa w jakiś sposób na to, jak traktujesz wierzących vs niewierzących ludzi w swoim życiu?
4. Czy jest jakiś kontrolowalny, ogólnodostępny sposób, żeby od czasu do czasu wybić się z płytkiej codzienności i spojrzeć głębiej na swoje życie oraz relacje z innymi? Tak bez bodźca w postaci czyjejś śmierci?

# Szkiełko i oko

---

Jako adwentyści uważamy, że Biblia jest natchnionym, nieomylnym Słowem Boga, oraz najwyższym autorytetem w sprawach wiary (patrz: 28 zasad wiary KADS, Zasada 1). To oznacza, że powinniśmy podporządkować własny osąd jej nauczaniu, ponieważ pochodzi ono od Boga, a więc raczej to On ma rację, co nie?

---

Problem w tym, że każda nasza interakcja z tekstem jest jego interpretacją. Czytając, nasze umysły starają się wyciągnąć jakiś sens ze zbitek liter na kartce – i choć tekst jest ten sam, to sens w każdej głowie może być nieco inny.

---

(w skrajnych przypadkach powstają z tego Kościoły)

---

Jeśli – jako wierni chrześcijanie – chcemy podporządkować się Słowu Bożemu, to – tak czy inaczej – tak naprawdę podporządkowujemy się naszemu zrozumieniu tego Słowa. I o ile możemy (i powinniśmy) dążyć do tego, by owo zrozumienie było jak najlepsze, o tyle nigdy nie będzie gwarancji, że jest ono w pełni prawidłowe.

---

Pozostaje nam więc żyć w zgodzie z tym, jak rozumiemy przekaz Biblii dzisiaj, tu i teraz – nie zamykając się na to, że być może o pewnych sprawach należy myśleć inaczej, niż to robimy obecnie. To jest najlepsze, co możemy zrobić.

---

...chyba?

## Pytania

1. Mówi się, że przed czytaniem Biblii powinniśmy się modlić, żeby Duch Święty kierował nas do właściwego zrozumienia. Dlaczego więc – zakładając, że przecież chyba każdy tak robi – nadal dochodzimy do różnych wniosków?
2. Świadomość własnej omylności powinna skłaniać nas do większej otwartości i pokory względem odmiennych poglądów. Z drugiej jednak strony, musi chyba istnieć limit tego, jak daleko członkowie Kościoła mogą odejść od jego oficjalnego nauczania. Jak to pogodzić?
3. Czym się różni zwiedzenie od innego zdania w kwestiach wiary?
4. Czy może zdarzyć się, że czyjeś sumienie będzie stać w sprzeczności z zasadami biblijnymi? Co zrobić w takiej sytuacji?
5. Uwaga, kontrowersyjne stwierdzenie:

„Czasem należy przyłożyć do Biblii miarę rozumu. Jeśli wiemy, że ziemia jest okrągła, to nie ma sensu dochodzić do tego na podstawie tekstów, skoro znamy wynik. Jeśli dyskryminacja kobiet jest zła, to nie ma sensu dywagować nad kwestią ordynacji, tylko lepiej zastanowić się, co poszło nie tak w tradycyjnej interpretacji. Jeśli ofiara przemocy nie może się rozwieść i wejść w nowy związek, to należy się zastanowić, gdzie źle rozumiemy słowa Jezusa.”

Co uważacie o takim podejściu? Jakie szanse i zagrożenia może ono generować?